

Redakcja Oświatowa
Autor- Urszula Łączkowska

Data 22.1.1969 r.
godz. 16.05-16.15

CZŁOWIEK Z CHARAKTEREM

WOJEWÓDZKI URZĄD KONTROLI PRACY
PUBLIKACJI I WIEDZY
BYDGOSZCZ
zezwala się
na wyłączenie
Nr 11-6
22.1.69r. Miewa też
data podpis

Ogranicza picie czarnej kawy i palenie papierosów. Miewa też zadyszkę na schodach. Bo i zdrowie już nie to, co kiedyś, a i wiek daje znać o sobie czasami.

Tadeusz Lewandowski stara się nie myśleć ani o nadwyreżonym zdrowiu, ani o tym, że życie obróciło mu się już na szósty krzyżyk. Zna wszystkie, najskryciej skrywane tajemnice Osiedla Leśnego. Od wielu lat bowiem pełni w tej nowoczesnej dzielnicy miasta funkcję okręgowego opiekuna społecznego i Przewodniczącego Okręgowego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Gdy rozmowa z nim schodzi na temat jego pracy społecznej, mówi wówczas, że w ten sposób spłaca dług zaciągnięty u innych ludzi, którzy kiedyś, przed ówierćwieczem, pomogli mu doczekać dnia dzisiejszego. Ma życiorys podobny do życiorysów wielu Polaków jego pokolenia.

W 1939 roku zostaje zmobilizowany do wojska. Pod Iłowem dostaje się do niewoli niemieckiej. Ucieka i wraca do Bydgoszczy. Gestapo wyciąga go z domu i pakuje do osławionych koszar artyleryjskich

Wokół niego giną ludzie, których jedyną winą było to, że urodzili się w Bydgoszczy - mieście hitlerowskiej prowokacji, nazwanej później, przez perfidną goebbelsowską propagandę " ~~krwawą niedzielą~~ krwawą niedzielą ". Ma przysłowiowy łut szczęścia. Nie dzieli losu rozstrzelanych. Trafia do obozu dla jeńców wojennych. Znowu próbuje ucieczki. I tym razem kończy się ona niepowodzeniem. Tych ucieczek z różnych obozów jenieckich będzie jeszcze kilka. Teraz, jako niepoprawny, łąduje w hitlerowskim więzieniu. Zwiedzi sporo takich zakładów, między innymi w Skupsku, w Berlinie i w Hamburgu. Wreszcie z wyrokiem: " osobnik wrogo nastawiony do Wielkich Niemiec " - skierowany zostaje do obozu koncentracyjnego w Neugamme.

Wszędzie na swych wojennych drogach - wspomina Tadeusz Lewandowski - spotykał on ludzi z charakterem, ludzi, którzy pomogli mu przeżyć ~~pięknie~~ także piekło obozu. Niepomni na własne niebezpieczeństwo - ryzykowali ó godzili się na ryzyko.

Wtedy, w obozie, przyrzekł sobie, że jeśli doczeka wolności, ~~całe~~ całe swe życie poświęci pracy dla innych. Nie będzie to nic innego, jak symboliczna spłata zaciągniętego długu wdzięczności wobec ludzi w ogóle.

Po wyzwoleniu Tadeusz Lewandowski początkowo osiedla się w Słupsku, mieście, które znał dotąd ze swego pierwszego pobytu w miejscowym więzieniu hitlerowskim. Miasto jest zniszczone działaniami wojennymi. Pierwsi Polacy, którzy tu docierają, zaraz za frontem, mają pełne ręce roboty. Ulicami wędrują pielgrzymki ludzi. Byli jeńcy wojenni, więźniowie, ludzie z robót przymusowych, mieszają się z pierwszymi grupami repatriantów i osadników. Trzeba całą tę ludzką wieżę Babel ująć w karby jakiegoś porządku, pokierować jej drogami, pomóc w potrzebie.

Tadeusz Lewandowski zakłada w Słupsku pierwsze koło Związku byłych więźniów politycznych. Współpracując z Arką Bożkiem - organizuje także Związek Ziemi Zachodnich. Działa w komisji weryfikacyjnej, nadającej obywatelstwo polskie miejscowej ludności autochtonicznej.

Choć tak aktywny i zapracowany, nie może pozbyć się uczucia nostalgii. Ciągnie go do rodzinnego miasta, do Bydgoszczy.

Zanim pożegna na zawsze Słupsk, pozostanie w tym mieście pamiętka. Organizuje bowiem wspólnie z kilkoma innymi aktywnymi działaczami zbiórki obywatelską na pierwszy polski pomnik. Duża musiała być ofiarność tego miasta, skoro już w 1946 roku odbyła się w Słupsku uroczystość odsłonięcia pomnika ku upamiętnieniu bohaterstwa

powstańców Warszawy.

Choć od tamtego przyrzeczenia, złożonego przez więźnia obozu koncentracyjnego minęło już ćwierćwieku, Tadeusz Lewandowski twierdzi, że jeszcze ciągle zadłużony jest we wdzięczności wobec ludzi. I dlatego, choć zdrowie już nie to co kiedyś i szósty krzyż na grzbiecie - wspina się mimo zadyszki, na najwyższe piętra osiedlowych bloków. Ale chyba nie tylko ów symboliczny dług wdzięczności każe mu z taką pasją oddawać się pracy społecznej. On ją po prostu lubi. Dwa razy w tygodniu przyjmuje interesantów w siedzibie Administracji Domów Mieszkalnych. Znajdujący się w potrzebie nie czekają jednak do owych urzędowych wtorków i czwartków. Szukają go w ~~XXXX~~ jego prywatnym mieszkaniu. Niedzielne przedpołudnia również od wielu lat nie należą już do prywatnego życia Tadeusza Lewandowskiego. Pracuje przecież poza wszystkim zawodowo. Niedzielne przedpołudnia są więc najdogodniejszą porą składania wizyt podopiecznym.

Zdawać by się mogło, że na tym pięknym, nowoczesnym osiedlu, w wygodnych mieszkaniach, życie powinno płynąć harmonijnie i bez wstrząsów. Okręgowy Opiekun Społeczny jest człowiekiem, który zna życie osiedla od podszewki. ~~Nikt~~ Dalekie jest ono od ideału.

Kto wie, czy w tych na wysoki pokłusk utrzymanych mieszkaniach, tak zwane małe dramaty nie przebiegają nawet ostrzej niż w starych zasiedziałych dzielnicach miasta.

Już trzeci raz wybiera się okręgowy opiekun społeczny do jednego z mieszkań, w którym w świętej wojnie bytuje matka-staruszka i jej syn z rodziną. Choć dzieli ich tylko ściana pokoju a łączy wspólny korytarz i kuchnia, syn przesyła matce kwotę alimentacyjną za pośrednictwem poczty. Gdy swój garczek stawia na ogniu matka - synowa opuszcza kuchnię. Sytuacja jest napięta. Matce bowiem nie smakuje sposób gotowania synowej - co z kolei dla młodej gospodyni jest kamieniem obrazy. I z tego błahaego zdawać by się mogło powodu, w rodzinie trwa stan dużego i ostrego napięcia.

Właśnie konflikty między pokoleniami to jedno z dość powszechnych i przysparzających wiele pracy opiekunom społecznym zjawisk na tym osiedlu.

Kiedyś, gdy osiedle leśne się rozbudowywało, stare matki i ojcowie byli niezwykle poszukiwaną i wygodną instytucją dla młodych rodzin. Były to te czasy, gdy osiedle okupowane było przez dziecinne wózki. Babcie i dziadkowie speźniali znakomicie rolę oddanych, wiernych i bezgranicznie kochających nianiek. Młodzi

rodzice w tym czasie brali prace zlecone, dorabiali się, kupowali najpierw nowe meble, lampy i dywany, potem motocykle i samochody.

Teraz na osiedlu kwitnie okres szczęśliwej, sytej, małej stabilizacji. Na parkowych alejkach zauważa się coraz mniej wózków z niemowlętami, a coraz więcej wyrostków płci obojga z tranzystorowymi radiami pod pachą. Pierwsze powojenne osiedle Bydgoszczy postarzało się.

Babcie i dziadkowie pozostali na osiedlu, tyle że posunęli się już bardzo w latach i zdążyli bardzo często zniedołężnieć. Oni sami potrzebują teraz opieki. I bardzo nie pasują do wypieszczonych wnętrz. Ich przyzwyczajenia, wyniesione ze wsi lub z małych środowisk miejskich - jak to u starych ludzi - nie zmieniły się, lub zmieniają się bardzo minimalnie. To wszystko, co kiedyś, gdy babcia była niezastąpioną niańką, tolerowano, teraz drażni jej ~~niecywilizowane~~ ucywilizowane potomstwo w dwójnasób.

Tadeusz Lewandowski najczęściej musi właśnie interweniować w takich sprawach. Zdarza się bowiem, że w zasobnym domu, starszka matka cierpi niedostatek. Dzieci, owszem, nawet regular-

nie wywiązują się ze swych obowiązków alimentacyjnych, ale nie czynią nic ponadto. Zakres dobrowolnie przyjętej na siebie działalności opiekuna społecznego jest bardzo szeroki. Gdy nadchodzi zima, zabiega o ciepłą odzież dla starych ludzi, sprowadza lekarzy, wyjednuje kurację szpitalną, stara się o zapomogi, dogaduje się z malarzami, by odświeżyli pokój, w którym bytuje stary człowiek, sprowadza pielęgniarki dla obłożnie chorych. A wszystko to często dzieje się we wspólnych mieszkaniach, w których zza ściany dochodzą dźwięki muzyki, śmiech wnucząt lub odgłosy wesołej towarzyskiej biesiady.

Tadeusz Lewandowski jest człowiekiem, który zna życie osiedla od podszewki. Mimo zadyszki - wędruje po schodach osiedlowych bloków. Bo mówi, że tak trzeba.

Może go znacie z widzenia ? Starszy pan, o słusznej tuszy i fowialnej, okrągłej twarzy. Ze znaczkiem ~~błysz~~ byłych więźniów politycznych w klapie marynarki...